

Szymański, Jan

Żołnierska śmierć por. Eugeniusza Kłoca

Notatki Płockie 33/1-134, 13-14

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Żołnierska śmierć por. Eugeniusza Kłoca

Niezapomniany kronikarz Ludowego Wojska Polskiego — Alojzy Sroga, jedną ze swoich audycji nadanych w Polskim Radiu poświęcił porucznikowi Eugeniuszowi Kłocowi z Płocka.¹

Eugeniusz Kloc, wnuk powstańca z 1863 roku urodził się 10 grudnia 1910 roku w Potoku Wielkim (dawny powiat Janów Lubelski), gdzie ojciec był kierownikiem szkoły. Jako najstarszy syn z pięciorga rodzeństwa uczęszczał do gimnazjum w Lublinie. Po ukończeniu 4 klasy zdał egzamin do Korpusu Kadetów nr 2 w Chełmnie, a następnie kontynuował naukę w Szkole Podchorążych Artylerii w Toruniu, której absolwentem został w 1933 r. W tym samym roku skierowano go do służby w 8 pułku artylerii lekkiej w Płocku.²

Był doskonałym jeźdźcem. Uczestniczył w wielu konkursach hippicznych na terenie kraju, odnosząc liczne sukcesy. Rywalizował m. in. z mjr. Henrykiem Dobrzańskim („Hubalem”).

Starsi płocczanie pamiętają go jadącego na czele oddziałów konnych 8 pułku artylerii w czasie defilad z okazji 3 Maja. Na przełomie 1938/39 r. został skierowany do Flotyli Rzecznej w Pińsku, a wiosną 1939 roku przeniesiono go do Gdyni. Wkrótce, 29 czerwca 1939 r. w kościele św. Stanisława w Płocku zawarł związek małżeński z płocczanką Marią Haliną Ogińską.

Zbliżała się wojna. Trwały przygotowania do odparcia wroga. Stanisław Strumph-Wojtkiewicz w książce *Alarm dla Gdyni* tak pisał na ten temat: „Łatano barki na własną rękę. Zarządzona na rano dnia 24 sierpnia mobilizacja alarmowa zastała dywizjon artylerii lekkiej bez przyrządów celowniczych do dział 75 mm”.³ Kapitan Wacław Tym wspominał: „Sytuację uratował porucznik artylerii Eugeniusz Kloc, który dnia 25 sierpnia z własnej inicjatywy wyjechał do Warszawy i — wystarawszy się o przyrządy celownicze — wrócił dnia 28 sierpnia”.⁴ Następnie brał udział w bojach o Oksywie, wyróżniając się odwagą. Po upadku Gdyni dostał się wraz ze współtowarzyszami do niewoli. O jego późniejszych losach rodzice dowiedzieli się z korespondencji wysyłanej początkowo z obozu jenieckiego w Prenzlau, a następnie z obozu w Neubrandenburgu. Ostatnie listy nadeszły z oflagu II D w Gross-Born. W tymże obozie działała polska jeniecka organizacja ruchu oporu, którą dowodził pułkownik dypl. Józef Witold Dzierżykraj-Morawski.⁵



Porucznik Eugeniusz Kloc

W skład sztabu wchodził ponadto: mjr Konrad Rogaczewski, mjr Zygmunt Hołubski, mjr Bronisław Wandycz., por. Jan Kubik oraz por. Eugeniusz Kloc, który przyjął pseudonim „Brzoza”. Odznaczył się szczególnie w akcji wywiadowczej, a współpracownicy określali go „szatan nie człowiek” z uwagi na szczególne zasługi w prowadzonych akcjach.

Sztab płk. Morawskiego utrzymywał stałą łączność z polskim ruchem oporu w kraju za pomocą radia i łączników. Oflag II D w Gross-Born był podporządkowany tajnej organizacji „Bataliony Odry”, działającej od 1942 r. na terenie Pomorza Zachodniego. Podlegały bydgoskiemu inspektoratowi pomorskiego okręgu Armii Krajowej. Głównym ich zadaniem był sabotaż i dywersja na tyłach wroga, zwłaszcza na kolei oraz zamachy na funkcjonariuszy Gestapo.

Wśród współpracowników sztabu należy wymienić francuskiego aspiranta Janusza Szajbo, Polaka z pochodzenia, który pełnił funkcję pisarza w międzynarodowym szpitalu dla jeńców w Czarnem. Nieocenione usługi oddał też podoficer załogi obozowej — Ernst Heim, Mazur pochodzenia polskiego, który wykładał mapy z „Abwehry”, a po odrysowaniu interesujących wywiad obiektów, wkładał na właściwe miejsce. Zbierał też informacje o rozkazach otrzymywanych przez komendanturę obozu. Przenosił grypsy i paczki.

Na początku lipca 1944 r. por. Eugeniusz Kloc odebrał przez radio komunikat, którego treść zobowiązywała go do rozesłania odpowiednich instrukcji w teren. Instrukcje te, wypisano na zwitkach cienkiego papieru i ukryto w butkach amerykańskich papierosów. Następnie zmieszano je z prawdziwymi papierosami i zapakowano w paczkę, którą jeńcy-furmani dowożący chleb do oflagu mieli dostarczyć bosmanowi — Jerzemu Kąkolowi w Szczecinku.⁶

Furmani bosmana nie zastali. Paczkę przejął agent Gestapo, który oświadczył, że bosman polecił mu ją odebrać. W kilku papierosach gestapowcy znaleźli zwitki zapisanego papieru. Była to instrukcja dla „Batalionów Odry” wydana w związku z wybuchem powstania w Warszawie, niezбиты dowód powiazań Oflagu II D z władzami zbrojnego podziemia w kraju.

Według innej wersji dekonspiracja nastąpiła wówczas, gdy Gestapo aresztowało łączniczkę z kraju, która nie wytrzymała tortur i wydała Ernsta Heima, u którego był punkt kontaktowy. Nieludzko torturowany Mazur, podoficer niemieckiej załogi obozu, nie wydał nikogo. Został powieszony na haku.

Gestapo z Bydgoszczy nie poprzestało na ujawnieniu kontaktów z ruchem oporu w kraju i prowadziło nadal śledztwo. Aresztowano około 40 najbardziej aktywnych działaczy „Odry”. Byli wśród nich m. in. płk W. Dzierżykraj-Morawski, mjr Z. Hołubski, mjr B. Wandych, por. E. Kloc, aspirant J. Szajbo. Ostatecznie płk. Mo-

rawski, mjr Z. Hołubski, mjr B. Wandycz, por. w Gross-Born po długim śledztwie (Piła, Szczecin, Police) Gestapo przetransportowało w październiku 1944 r. do obozu koncentracyjnego w Mathausen. W dniu przybycia do obozu całą grupę ustawiono pod „murem śmierci”. Oznaczało to egzekucję. Po kilku godzinach przyszedł rozkaz, aby polskich oficerów skierować na blok. Rozebrano ich z mundurów, ubrano w łachmany i wpuszczono na blok XIX. Niezadowolony już wówczas Eugeniusz Kloc poznał jeden z więźniów i postarał się o umieszczenie go w baraku dla chorych. Polska służba sanitarna postanowiła go uratować, podając za zmarłego. Eugeniusz Kloc zapytał przekazującego mu tę wiadomość sanitariusza czy w ten sam sposób można ocalić także życie jego współtowarzyszy. Niestety — uratować można było tylko jednego więźnia. Wobec takiej sytuacji porucznik Kloc nie chciał opuścić swoich współtowarzyszy.

Oficerowie polscy przebywali w Mathausen około miesiąca.

9 listopada 1944 r. pisarz blokowy Dziarski (lub Zdziarski) z Poznania zebrał oficerów i oświadczył: „Z Abwehry nadszedł rozkaz, za pół godziny pluton egzekucyjny esesmanów dokona na Was egzekucji”.⁷ Wszyscy Polacy przebywający w bloku XIX zebrali się w tzw. pomieszczeniu dziennym. Ksiądz franciszkanin ojciec Wilk-Witosławski wypowiadał oficerów, po czym wszyscy w eskorcie esesmanów odeszli na plac apelowy. Porucznika Eugeniusza Kloc wraz z majorem Zygmuntem Hołubskim — ciężko chorych, wywleczono z łóżek i w wózkach szpitalnych przywieziono na egzekucję. Płk W. Dzierżykraj-Morawski, mjr Z. Hołubski, mjr Br. Wandycz, por. E. Kloc, aspirant J. Szajbo — zginęli od strzału w tył głowy.⁸ Później zaczął dymić komin pieca krematoryjnego.

W Mathausen zamordowano ponad 100 żołnierzy „Batalionów Odry”.

PRZYPISY

¹ Audycja została nadana 1 listopada 1968 r.

² Relacja Marii Kloc-Mazurkiewicz — siostry por. E. Kloc.

³ Strumph-Wojtkiewicz S., *Alarm dla Gdyni*, Warszawa 1984, s. 84.

⁴ Tamże, s. 84—85.

⁵ W.T.K., 1979, nr z 21 X, s. 7.

⁶ Sadzewicz M., *Oflag II D Gross-Born*, Warszawa 1977, s. 144.

⁷ W.T.K., op. cit. s. 7.

⁸ Egzekucję obserwował przez wziernik w drzwiach jeden z więźniów zatrudnionych w obozie jako sanitariusz.